

12.12.1983 r.

WOLNA TRYBUNA 13

PISMO MIEDYZAKŁADOWEGO POROZUMIENIA SOLIDARNOŚCI „WZJd”

INWAZJA czy WYZWOLENIE ?

Słuteczny desant amerykańskich i karaibskich wojsk pozwolił w ciągu kilku dni opanować całą wyspę Grenadę. Przerwał on sowiecko - kubańskie przystosowywanie terytorium tej wyspy w niezatapialny lotniskowiec, z którego za parę lat startowałyby radzieckie samoloty z czerwoną gwiazdą, niosąc idee "postępowej ideologii" na najbliższe terytoria. Opór broniących się oddziałów kubańskich /1/ trwał zaledwie kilka dni. Wkrótce wojska amerykańskie wycofają się z Grenady, pozostawiając na niej rząd demokratyczny, a więc taki jaki ludność wyspy wybierze w wolnych wyborach. Czemóż więc przypisać te słowa potępienia, które spadły na głowę przywódcy Ameryki, i to już w kilka godzin po rozpoczęciu się tej wiadomości. Nie mówimy tutaj o zajętych inwazyjnie ZSRR pod adresem imperialem amerykańskiego, gdyż wiemy, że ten kraj nie zwykł przepuszczać żadnej okazji, a zwłaszcza tych, których nie można jednoznacznie interpretować. Zarzuty Zachodu wobec podjętej przez Amerykanów akcji militarnej sprowadzają się do interpretacji tego faktu w świetle prawa międzynarodowego. Z którego wynika, że żadne państwo nie może zbrojnie interweniować na terenie drugiego suwerennego państwa. U podstaw wykładni tych rozwiązań prawnych leżą troska o poszanowanie niezawisłości państwowej i wolności obywatelskiej narodów świata. W świetle tego prezydent Reagan przekroczył zasady prawne regulujące współżycie i współpracę między narodami. Lecz każde prawo w tym i prawo międzynarodowe nie może być stosowane wyłącznie wedle jego suchej litery, lecz według ducha tego prawa. Celem do którego powinny dążyć wszystkie narody świata jest suwerenność polityczna i wolnościowy demokratyczny system rządów, oparty na woli większości obywateli. Tak więc wolność i poszanowanie podmiotowości obywatelskiej jest tym właśnie celem, którym to wartościom powinny służyć wszelkie międzynarodowe ustalenia. Dobro ludzkości, tj taki ład międzynarodowy, który może zapewnić każdemu narodowi prawo do swobodnego decydowania o losie własnego kraju należy postawić wyżej niż suchą z gruntu niereformowalną literę prawa. Na oś komu postępowe prawa, gdy przestrzegane są przez jedną stronę, a druga dokonuje krwawych zaborów, tłumiacz wszystko, co naprawdę prawdziwie ludzkie i wolne. Amerykański desant poza wskazaniem Rosjanom, że zakres ich zdobyczy terytorialnych powinien powoli osłabnąć, dokonał rzeczywistego wyzwolenia tej małej karaibskiej wyspy, dając jej mieszkańcom nadzieję, że od tej pory sami będą mogli rządzić w swoim kraju. Granicę między inwazyją, a akcją wyzwolenia w tym przypadku stanowił stosunek Grenadyjczyków do wojsk desantowych. Amerykanie zostali powitani jak prawdziwi wyzwolicieli, natomiast prawdziwi okupanci zostali tutaj skierowani rozkazem wydanym w Moskwie. Sądzę, że właśnie stosunek i postawy ludności danego kraju do interweniujących wojsk są wyznacznikiem charakteru dokonywanej zbrojnej akcji. Odbija ją z rąk komunistycznych Grenadę, prezydent USA poszerzył tym samym obszar terytorialny wolnego świata, świata nadziei również i dla nas Polaków. Amerykanie zagradzając drogę rozprzestrzenianiu się ideologii upiornego i antyhumanistycznego systemu - sowiecizmu - niezależnie od tego, że bronili swoich wielkomocarstwowych interesów, w wymiarze pragmatyki politycznej czynią

więcej dobrego niż złego. Dlatego też wyciąganie wniosku, że każda interwencja amerykańska daje niejako zezwolenie na nową interwencję radziecka jest pozbawione głębszego sensu. Rosjanie, aby zbrojnie znieśli nie muszą mieć wcale do tego pretekstu. Oni będą interweniować tyle razy na każdym miejscu kuli ziemskiej ile razy będą uznawali to za stosowne. I nikt z ich sojuszników nie podniesie głosu sprzeciwu, gdyż wszyscy będą wiedzieć, że zbrojna napaść odbywała się na "zaproszenie" w imię "obrony ideologii postępu społecznego". A Europa Zachodnia, no cóż ta zdolna jest jedynie do samobiozowania i rozmywania zdecydowanej postawy Amerykanów, jakby nie zdawała sobie sprawy z tego, że usunięcie amerykańskich gwarancji obronnych stawia ją na góry przegranej pozycji. Stara Europa popełniła już wiele tego typu błędów w przeszłości, że aż dziś bierze, że tak trudno przychodzi jej nauka.

Każda interwencja zbrojna narusza prawo, każda interwencja jest sama w sobie złem, lecz każdą inwazyją należy rozpatrywać w aspekcie celu i pragmatyki. Rosjanie dokonując takich aktów w krajach Europy i poza nią nieśli jedynie podbitym narodom nieważność, upodlenie, więzienia, zbiorowe morderstwa i głód. Przykładem niech będzie Afganistan, gdzie Naród prawie od 4 lat prowadzi nierówną walkę z czerwonym najazdem.

A MY ? My musimy zrozumieć, że aby nasz świat miał jakikolwiek sens w przyszłości, komunizm należy zatrzymać nawet wbrew prawu, ale w imię prawa do życia, do życia ludzi jako podmiotów, a nie przedmiotów w terrorystycznych państwach.

UWAGA!

Atak na Nasze Place

"Co z realizacją modelu państwa opiekuńczego? Czy nie ustąpi modelowi państwa bezwzględnie, ledwie charytatywnego wobec najuboższych?" Odpowiedź: "Funkcja opiekuńcza państwa ulega całkowitemu wynaturzeniu./.../ Wiąże się to z wybujałym fanatyzmem socjalnym".

Nie jest to, wbrew pozorom, fragment wywiadu z ministrem państwa zachodniego. Tymi słowami zaatakował istniejący fundusz socjalny prof. Sadowski, zastępca Pełnomocnika Rządu d/s Reformy Gospodarczej, w czerwcowym numerze czasopisma "Kontakty". A przecież z tego funduszu pokrywa się wydatki na nieodpłatną służbę zdrowia i szkolnictwo, na cokolwiek tańszą stołówkę w przedszkolu, szkole czy zakładzie pracy, na zasiłek chorobowy czy wychowawczy matki małego dziecka i na niską rentę dla inwalidy.

KRÓTSZE ŻYCIE ROBOTNIKA. Współdecydujący o reformie gospodarczej minister uważa, że za dobrze dzieje się podopiecznym państwa, w którym na 2 mln robotników 4 mln wykonuje szczególnie ciężką, niebezpieczną pracę ręczną, 3 mln pracuje w warunkach szczególnie ciężkich dla zdrowia, a co najmniej 300 tys. jest bezpośrednio zagrożonych całkowitą utratą zdrowia lub życia. W Polsce wzrost umieralności mężczyzn w wieku produkcyjnym jest szczególnie wysoki, przy czym długość życia mężczyzn ulega skróceniu

także w stosunku do długości życia kobiety. Współczynnik zgonów mężczyzn w młodych i średnich grupach wiekowych jest wyższy niż w 1960 r. Istotną rolę odgrywają tu wypadki urazy i zatrucia. Wzrost umieralności mężczyzn w okresie pracy zawodowej, mówi o pogorszeniu się warunków pracy i o stopniu eksploatacji robotnika. Obecnie w zakładach pracy jest znacznie więcej przechodzących na rentę inwalidzką niż na emeryturę.

BOGATE PRZEDSIĘBIORSTWA I BIEDNI PRACOWNICY. Pierwsza w naszej dotychczasowej historii generalna podwyżka cen w lutym 1983 r., pod osłoną stanu wojennego, w imię reformy gospodarczej, miała przywrócić równo wagę podaży i popytu na rynku, spowodować konkurencję między przedsiębiorstwami, rozwinąć produkcję i obniżyć ceny. Nic z tego nie wyszło.

W kraju, w którym moce produkcyjne przemysłu i budownictwa są niewykorzystane w 40%, do kryzysu braku towarów dołączył się w 1983 r. kryzys ich nadmiaru w stosunku do rzeczywistych płać i realnych dochodów. Ilość sprzedanych towarów w handlu detalicznym /a zwłaszcza żywności/ w porównaniu do cen stała okazała się w 1983 r. niższa niż w 1982. Najpierw dowiedzieliśmy się o "nadmiarze" proszków do prania i maki ronek, później w oknach wystawowych marnowały się dżemy i kompoty. Okazuje się, że przy wysokiej cenie trudno sprzedać nawet cement, kwalifikowane nasiona siewne i nawozy, opóźniają się zakupy węgla. Wzrost płać nie nadąga za wzrostem cen w przemyśle przetworczym a zwłaszcza pracującym na rynku wewnętrzny-włókienniczym, spożywczym, odzieżowym. Gwałtownie spada realna płaca. Płace w służbie zdrowia, oświacie i handlu są jeszcze niższe. Nawet dla górników ceny rosną szybciej niż zarobki.

Przedsiębiorstwa stały się po podwyżkach cen rentowne, "bogate", skarb państwa, po wypompowaniu podatków z przedsiębiorstw zubożny, banki potężne, ale ... społeczeństwo stało się biedniejsze, zaś produkcja i jakość wyrobów niezmiernie niska. Jak można sądzić z oficjalnych wypowiedzi, w przeliczeniu na roboczogodzinę osiągnięto w 1983 r. wydajność sprzed kryzysu. Tymczasem społeczeństwo w 1984 r. ma być jeszcze niższe niż obecnie. Płaca jest ceną płaconą za czas użytkowania mięśni, nerwów i umysłu pracownika. Cena za ten "towar" powinna być co najmniej tak wysoka, by umożliwić utrzymanie się pracownika oraz utrzymanie i wychowanie członków jego rodziny. W okresie, gdy wprowadza się ceny umowne za wszystkie towary, zdawałoby się, że nie można z tego wyjąć takiego towaru, jak siła robocza. Właśnie dlatego, że kryzys trwa, a władający nami nie znajdują sposobu zapewnienia rozwoju gospodarki, Polska jest jednym z krajów o najtańszej sile roboczej.

PODATKI, PŁACE, CENY. Ponieważ nie wystarczą już samo podwyższenie cen, atakuje się nas teraz równocześnie na różne sposoby: nowymi podatkami, nowymi cenami, nowym systemem płać. Oficjalna propaganda przedstawia sprawy podatków, cen i płać jako sprawy odrębne, podtykowane odrębnymi racjami. W rzeczywistości chodzi o jedno - zwiększenie wyzysku pracownika i obniżenie społeczeństwa. Wzrost cen żywności od początku 1984 r., przechodzenie na tzw. ceny umowne oraz to nowych towarów przemysłowych, podwyższenie wkładów w spółdzielniach mieszkaniowych, dalszy wzrost czynszu i opłat związanych z użytkowaniem mieszkań mają obniżyć wartość nabywczą płać. Rozbudowany system podatków i odliczeń z dochodów przedsiębio-

UWAGA!... cd. ze str.1

restwa ma ograniczyć, a nawet zlikwidować możliwość uzyskania podwyżki płac nominalnych w zakładach. W tych warunkach robotnik, by zarobić więcej, musi zgodzić się na pracę w soboty, podejmować "z własnej inicjatywy" pracę po godzinach i przystać na nowe zwiększenie natężenia pracy.

Zmiana systemu płac miała wejść w życie już w styczniu 1983 r. Na co liczone odkładając na rok wprowadzenie zmian systemu opłacania, zapowiedzianej jesienią 1982 r.? Na łagodzące wypowiedzi części hierarchii kościelnej? Na zdyskontowanie przez władzę wizyty Ojca Św.? Na rozłożenie Struktury "Solidarności" po formalnym zniesieniu stanu wojennego? Za kulisami trwały targi, naciski. We wrześniu "Polityka" zamieściła artykuł o tym, że rząd musi się nauczyć mówić społeczeństwu "nie". Że trzeba zrozumieć, iż reforma gospodarcza oznacza rozwarstwienie społeczeństwa /na jakie klasy i warstwy/, że trzeba się wyrzec hasła sprawiedliwości i zastąpić je "surowymi prawami ekonomicznymi". Zapewnie ze strachu przed reakcją społeczeństwa odkładano przez jakiś czas decyzję o zmianie systemu płac.

Na szczególnie niskie płace robotnicy odpowiadają odmowa pracy. Niekonsultowani w sprawie niskich płac, głosują nogami, szukając nieco lepszego zarobku. W tej sytuacji, poszukując taniej siły roboczej, władze tworzą tzw. "zorganizowane grupy robocze", czyli wykorzystują pracę żołnierzy, zastępczą pracę poborowych, więźniów i hufców OHP. Odkładając na jakiś czas wprowadzenie zmiany systemu opłacania, wprowadzono w Warszawie i 15 innych województwach przymusowe "pośrednictwo pracy". Pracownik zostaje zmuszony do podjęcia pracy w wyznaczonym zakładzie, na wyznaczonym stanowisku a zakład ma dostarczyć w ciągu 7 dni potwierdzenie zatrudnienia. To posunięcie ma służyć utrwaleniu niskich płac i różnic płacowych między przedsiębiorstwami, uniemożliwić naruszenie nowego systemu płac.

CO NAS CZEKĄ? Główny sztab antypracowniczo, noszący - jak na ironię - nazwę Ministerstwa Pracy, Rzecznictwa Socjalnych, opublikował w sierpniu 1983 r. w dzienniku "Rzeczpospolita" projekt decyzji rządowych w sprawie zmiany systemu płac. Nowy system płac ma włączyć rekompensaty za podwyżki cen żywności w 1982r. do stawek godzinowych i zasadniczej płacy miesięcznej. Od tak podwyższonego zarobku będzie się płacić wyższe opłaty za przedszkole, żłobek i wczasy. Przy okazji podwyższone zostaną podatki przedsiębiorstwa i wysokość opłat na ZUS. Zniesie się odszkodowanie za należne pracownikom deputaty, zlikwidowane będą nagrody jubileuszowe, odprawy emerytalne, uprawnienia z tytułu branżowych kart pracowniczych.

Dodatki za pracę w warunkach szkodliwych a nawet niebezpiecznych, za pracę w godzinach nadliczbowych, na II i III zmianie, mają być naliczane nie od płacy danego pracownika, tylko od płacy minimum i w ten sposób obniżane. Ma to być połączone z ustanowieniem nowych podwyższonych norm pracy. Zmieniony ma być system uzyskiwania premii mający być przyznawane tylko za dodatkowe wyniki i dodatkową produkcję, a w wielu zakładach po prostu zniesione.

Dopuszczalne jest jedynie możliwość podwyższenia o dwie kategorie zaszerzowania pracownikom wykonującym dwa zawody lub usnany z szczególnie wysoko kwalifikowanych. Za to podnosi się wysokość dotychczasowych dodatków funkcyjnych nadzoru i kierowników. Możliwość podwyższenia stawek zasadniczych kosztem likwidowanych dotychczasowych dodatków są w rządowym projekcie ograniczone od góry do 60 zł za godzinę.

DZIELIC LUDZI BY RZĄDZIĆ NIEMI. Władza doszła do wniosku, że przystąpienie do powszechnej zmiany systemu płac "wywoła dalszy nacisk na wzrost płac", jak stwierdza wspomniany projekt uchwały Rady Ministrów. Postanowiono więc manipulować pracownikami inaczej. Zakłady mają być podzielone na 2 kategorie. W większości zakładów stawki

płac zasadniczych mają "wchłonąć" rekompensaty, 13-tkę, część nadwyżki akordowej, premii oraz tzw. "nieefektywne" /z punktu widzenia dyrekcji/ dodatki. Przedsiębiorstwa muszą same wygospodarować środki na podwyższenie stawek płac zasadniczych oraz utrzymanie dodatków stażowych, za pracę nadliczbową oraz za pracę na II lub III zmianie. Brak środków zmusza je na przedzie czy później do likwidowania także innych dodatków. Te zmiany powszechnego systemu płac chcą zacząć 1 grudnia 1983 r., o miesiąc wyprzedzając podwyżkę cen żywności.

Równocześnie w części wielkich zakładów, tzw. eksperymentalnych, mają być włączone do stawek godzinowych i płac miesięcznych wspomniane dodatki z równoczesnym dużym zróżnicowaniem premii. Minister może przyznać tym zakładom wyższe, niż wyznaczone limitem, stawki godzinowe i miesięczne /powyżej 60 zł i 16 tys. zł/. Dyrekcja może przystąpić do "eksperymentu", gdy wykaze, że ma dość środków faktycznie zdobytych podwyżką cen lub zarobkiem eksportu z reguły nieefektywnego kraju. Musi też spełniać jeszcze jeden warunek - przeforsować radykalne podwyżki cen. Gdyby to się udało, normy te zostałyby uszczelnione siłą w 1985 r. wszystkim pozostałym zakładom.

Ma nastąpić zwiększenie uzależnienia pracownika od mistrza. Niektórzy pracownicy mogliby otrzymać odeń uznaniowe kwoty do wypłaty w płatki, a mistrz, który weisnął nowe normy, dodatek funkcyjny od dyrekcji.



NIELEGALNE ZMIANY SYSTEMU PŁAC. Dyrekcje "eksperymentujących" zakładów mają iść dalej w stosowaniu systemu płac, który wymusi coraz większy wysiłek. Nowy system pogłębia rozwarstwienie społeczne i usiłuje przeciwstawić kierownika i mistrza pracownikowi. Ma zwiększyć również różnicę między eksperymentującym zakładem a innym, zwiększyć różnicę płac w każdym zakładzie. W ten sposób układ zbiorowy, który zakłada przybliżoną płacę za podobny nakład pracy i jej rodzaj, zostaje odrzucony. Każda dyrekcja dyktuje pracownikom własne taryfikator, normy, płace, tzw. własny "układ". A przecież obowiązują dotychczasowy kodeks pracy i zasada układu zbiorowego dla gałęzi branżowych, co czyni wszystkie te działania nielegalnymi w obliczu obowiązującego dotąd prawa.

Warto też przypomnieć, że zasada przybliżonej płacy za podobną pracę w podobnych warunkach była jednym z powszechnie wysuwanych postulatów w okresie "Solidarności". Nie ma bowiem żadnego powodu, dla którego elektryk pracujący w milicji lub zakładach wojskowych ma zarabiać znacznie lepiej, niż elektryk zatrudniony w "zwykłym" zakładzie, produkującym bezpośrednio dla ludności lub elektryk pracujący w szkole, szpitalu czy innych służbach komunalnych. Również nie ma żadnego powodu, żeby mechanik z dużego zakładu zarabiał lepiej, niż mechanik z małego, czy żeby silnie zróżnicowane były zarobki pracowników poszczególnych wydziałów tego samego przedsiębiorstwa. Wynagradzana powinna być konkretna praca i kwalifikacje, a nie nieformalne układy i wizimisie przełożonych od mistrza po ministra.

Wiele świadczeń pracowniczych zapewniana zawarte w poprzednich latach układy zbiorowe. Stąd oszukawczy poczynił, by uciwiał w

Sejmie ustawę pozwalającą przedsiębiorstwom na tworzenie wewnętrznych regulaminów, które postanowione ochrzcić nazwą "lokalnej umowy społecznej". Regulaminy mają pozwolić dyrektorom na swobodne manewrowanie wewnętrzną siatką płac. Ale kodeks pracy i układy zbiorowe pozostają nadal w mocy! Nielegalne są więc wszystkie jednostronne decyzje dyrekcji. Mają one zwiększyć tempo pracy, normy ilości obsługiwanych przez jednego robotnika warsztatów, upowszechnić akord grupowy i indywidualny, przyspieszyć tempo taśmy produkcyjnej i pracy potokowej, zwiększyć ciężary przenoszonych i przewożonych ładunków, przedłużyć czas pracy i wymusić pracę w najgorzej warunkach. Wszystko to ma nastąpić bez poprawy stanu technicznego, nawet w zakładach o przestarzałej technice, bez poprawy organizacji pracy, bez likwidowania przerostów administracji, przy utrzymaniu stałego poziomu funduszu płac.

Propagowanie w ten sposób rozłożenie ciężarów kryzysu odbyłoby się kosztem ogółu robotników i wszystkich pracowników wykonawczych.

Sytuacja w górnictwie

Wiele mówi się w ostatnich dniach o górnictwie. Telewizja wiernie patrolująca wrotnim związkom zawodowym przedstawia reporter o rejestracji górnictwa federacji. Jej przewodniczący Rajmund Moriz stwierdził, że górnicy będą w pełni usatysfakcjonowani bo federacja zajmie się ich sprawami, na miarę możliwości władz państwowych, dodał. Jeszcze tego samego dnia odpowiednich instrukcji w tym zakresie udzielił związkowcom gen. dyw. a przy okazji Minister górnictwa Czesław Piotrowski. W ciągu następujących dni zbierano się by debatować o sprawach górniczych na roboczej naradzie w Katowicach, a także już na szerszym forum w ramach RWPG w Szczyrkach i na Węgrzech. Czy coś z tych wszystkich poczynił władz wynika dla samych górników, coś co poprawiłoby warunki ich pracy, ich życia. Wypada stwierdzić, że raczej niewiele. W Katowicach wicepremier Szażajda prowadzący naradę ubolewał nad nierytmicznością kolei, nad brakiem miejsca na składowiskach, przy kopalniach leży bowiem na swalach ponad dwa miliony ton węgla. Węgiel ten grozi niezapłonem, traci wartość kaloryczną. Tak szanuje się ciężką pracę górników. W tym samym miejscu gdzie odbywała się narada w Kopalni Katowice wydobyt w ciągu tygodnia węgiel w ilości trzech tysięcy ton zręczony jest na swalę i w niedzielę przy zatrudnieniu dodatkowych ludzi, miadza się też dobry gruby węgiel na pył węglowy używane do tego sypuchaczy gasienicowych. Obok strat moralnych kopalnia traci także finansowo. Tona grubego węgla ma cenę dwa tysiące trzyście zł., tona miadu już tylko tysiąc pięćset. Na naradzie w Katowicach wymyślono by więcej składować węgiel u odbiorcy, poprawić transport kolejowy i zwiększyć produkcję energii elektrycznej w elektrowniach położonych w pobliżu kopalni. Jedynie to trzęcie rozwiązanie ma obecnie realną bytu oczywiście pod warunkiem, że szanowane urzędnicy energetyczne wytrzymają dodatkowe obciążenie. Transport kolejowy pracuje resztkami w takim np węgle kolejowym w kucie codziennie do naprawy przychodzi sto wagonów, a naprawdę można w najlepszym razie tylko osiemdziesiąt. Brakuje części zamiennych, elektrod, nie ma gaszących technicznych nie ma nawet gwoździ. Codzieinnie dwadzieścia wagonów idzie więc na boczny tor - tak dzieje się w całym kraju. Pociągi kursują nierytmicznie a wahań węglowe są po drodze rozwiązywane i wagony w małych grupach kieruje się do miejscowości nie przygotowanych do odbioru węgla, albo po prostu wagony stają się magazynami węgla na kołach. Przy zniszczonym i rozpro-

cd. na str. 3